

RODZINA

NR 9 (1896) 2021 r. • MIESIĘCZNIK KATOLICKI • CENA 2 ZŁ NR INDEKSU 374776 • PL. ISSN 0137-8287



Przed nami dziewiąty miesiąc roku: Wrzesień

Według Aleksandra Brücknera (urodzonego 165 lat temu w Brzeżanach na Ukrainie, a zmarłego w 1939 roku w Berlinie), autora między innymi „Encyklopedii Staropolskiej” i „Mitologii słowiańskiej”, wielkiego polskiego slawisty i historyka literatury polskiej w Berlinie, nazwa miesiąca **Wrzesień** pochodzi od najintensywniej kwitnących w tym miesiącu wrzosów. **Wrzosy** – w języku *prapolskim* – nazywano **wrzesami**, stąd więc i wrzesień. Dawniej też nazywano ten miesiąc również **Pajęcznik** – od srebrzących się w słońcu nici **Babiego Lata**. W słoneczne dni każdy uważny obserwator może zauważyć wspomniane zjawisko Babiego Lata. Powstaje ono na skutek żmudnej pracy pajęczków, które uprządkowały cieniutkie nitki, po których przenoszą się z wiatrem, szukając schronienia na zimę.

Dookoła nas zaczęły pojawiać się wrzosy. Na otwartych przestrzeniach podziwiać można całe połacie tych roślin. Wrzesień słynie z darów. Wtedy bowiem dojrzewa najwięcej owoców, drzewa uginają się pod ciężarem wszelkiego dobra: jabłek, gruszek, śliw itp. Las darzy grzybami, bo – tak jak mówi przysłowie – **wrzesień chodzi po rosie, zbiera grzyby we wrzosie**. A fioletowy dywan wrzosów zachęca do spacerów. To już ostatnie dni lata.

Coraz krótsze dni i dłuższe noce informują o nadchodzących zmianach. Pomału zaczynają przylatywać do nas ptaki z okolic północno-wschodniej Europy. Zwierzęta otrzymują sygnał od przyrody, że przyszła już pora na gromadzenie zimowych zapasów.



Na spacerze przez wrzosowiska

(wawamaszka.pl)

We wrześniu następuje równonoc jesienna na półkuli północnej, a równonoc wiosenna – na półkuli południowej. Pod względem meteorologicznym jest to w Polsce miesiąc jesienny.

Nacieszmy się promieniami jeszcze letniego słońca, piękny-

mi czerwonymi barwami zachodu. Wokół nas fioletowe błyski drobniutkiego wrzosu. Może trochę nam smutno, że żegnamy letnią aurę, ale czeka nas przecież malownicza złota jesień. Ale to dopiero w październiku.

Obchodzone dziś w Kościele Święto Podwyższenia Krzyża ustanowiono na pamiątkę dnia odnalezienia przez św. Helenę relikwii Krzyża Świętego. Była to też pierwsza adoracja znaku naszego Zbawienia.

Św. Jan Damasceński (675 – 749) napisał: Krzyż Pana naszego Jezusa Chrystusa, a nie cokolwiek innego, zwyciężył śmierć, zgładził grzech praojca, pokonał piekło, darował nam zmartwychwstanie, udzielił siły do wzniesienia się ponad doczesność i ponad samą śmierć, zgotował powrót do dawnej szczęśliwości, otworzył bramy raju, umieścił naturę naszą po prawicy Boga, uczynił nas Jego dziećmi i dziedzicami.

Hymn o Krzyżu

(X) (XX)

1. Krzy-zu świę - ty, co świat o - bej mu - jesz, któ - ry roz - dar - tą zie - mię ___

G H7 Em H7 Am7 Em

ra - mio - na - mi dwo - ma, jak dziec - ko sła - be ma - tka przed ciem - noś - cią bro - ni,

Am H7 1 Em 2 Em

zmi - luj się ___ nad na - mi. Krzy - zu na - mi.

Em H7 Em G D G

Ref. Z To bą mu - ry roz - wa - lać. To - bą się o - slo - nić,

C G D C G 1 D H7 2 D H7

To - bie się uf - nym ser - cem z mi - łością po - klo - nić, ___ - klo - nić.

(X) - 2 zwr. (XX) - 2 zwr.

świę - ty któ - ry zie - mię han - daż li - toś - ci - wie...

www.nuty.religijne.org

1. Krzyżu Święty, co świat obejmujesz,
Który rozdartą ziemię ramionami dwoma,
Jak dziecko słabe matka przed ciemnością bronisz,
Zmiłuj się nad nami.

Ref. Z Tobą mury rozwałać, Tobą się osłonić,
Tobie się ufny sercem z miłością pokłonić.

2. Krzyżu Święty, masz moc pojednania
I pół nocy z południem i wschodu z zachodem,
Który nienawiść łamiesz, a niewolę kruszysz,
Zmiłuj się nad nami.



Na szkłe malowane: Wielki Piątek

Ref. Z Tobą mury rozwałać, Tobą się osłonić,
Tobie się ufny sercem z miłością pokłonić.

3. Krzyżu Święty, który ziemię spinasz,
Jak gdy żelazną klamrą człowiek dom swój chroni,
By się w gruzy nie rozpadł na zwęglonej ziemi,
Zmiłuj się nad nami.

Ref. Z Tobą mury rozwałać, Tobą się osłonić,
Tobie się ufny sercem z miłością pokłonić.

4. Krzyżu Święty, nad nami wzniesiony,
Jak bandaż litościwie ściągasz brzegi rany,
By się nowe zaczęło w sercu wyleczonym,
Zmiłuj się nad nami.

Ref. Z Tobą mury rozwałać, Tobą się osłonić,
Tobie się ufny sercem z miłością pokłonić.

(Hymn o Krzyżu: religijne.org)

O odnalezieniu i podwyższeniu Krzyża Świętego
czytaj na str. 8 – 9

15 września – Święto Matki Boskiej Bolesnej

*Bolejąca Matka stała u stóp Krzyża,
we łzach cała, kiedy na nim zawisł Syn.
A w Jej pełnym jęku duszy od męczarni i katuszy,
tkwił miecz ostry naszych win.*

(Sekwencja – Stabat Mater. Oficjalne tłumaczenie liturgiczne z Mszału'68.
Autorem tłumaczenia jest Leopold Staff, 1878 Ukraina –
1957 Skarżysko-Kamienna).

Źródło: *Modlitewnik „Kwiat Eucharystyczny”*

biernym świadkiem cierpień Jezusa, ale miała w nich największy udział. Cierpiała jak nikt na ziemi z ludzi. Ona – jak nikt inny – była zjednoczona ze Swym Synem, również w Jego męce, cierpieniu i śmierci.

Jak miłe jest Matce Bożej to nabożeństwo, świadczy, że tak

Stabat Mater Dolorosa (Stała Matka Bolesciwa)

Po obchodzonej 14 września uroczystości Podwyższenia Krzyża Świętego, już następnego dnia jest święto Matki Boskiej Bolesnej. Kościół bowiem zwraca uwagę na to, że cierpienie Matki Bożej idzie krok w krok za ogromnym bólem Chrystusa. Niegdyś, w wieku XV, Kościół obchodził dwa święta dla uczczenia cierpień Matki Bożej: w piątek przed Niedzielą Palmową – Matki Bożej Bolesnej i 15 września – Siedmiu Bolesci Najświętszej Maryi. Dopiero papież Pius VI w roku 1814 ustalił obchodzenie tego święta w dniu 15 września. W Polsce oba święta szybko się przyjęły. Były one bowiem paralelne do świąt Męki Pańskiej i w pewnym stopniu również ich odpowiednikiem.

Od XI wieku znane są w Polsce „godzinki” do Matki Bożej Bolesnej. W 1595 roku przy kościele o. Franciszkanów w Krakowie zostało założone Bractwo Matki Bożej Bolesnej. W 1607 roku napisano konstytucję tego bractwa. Należeli do niego polscy królowie Zygmunt III Waza, Władysław IV i Jan Kazimierz, wielu biskupów i magnatów. W XVII i XVIII wieku wydano drukiem dzieła o Męce Pańskiej i boleściach Maryi. Już od wieku XIV powstawały liczne obrazy Matki Boskiej. Mistrzowie pędzla przedstawiali Ją z mieczami przebijającymi Jej serce, stoją-



Pieta – rzeźba Michała Anioła (1499)

ca pod krzyżem lub jako *Pietę*. Na przełomie XIV i XV wieku powstały „Treny Matki Pana Jezusowej”, a w muzyce polskiej „Stabat Mater” Grzegorza Gorczyckiego (XVI wiek) dzieło rozpisane na cztery głosy. Sekwencja ta była także natchnieniem dla Elsnera (XIX wiek) i Surzyńskiego, a przede wszystkim dla wspaniałego, nieśmiertelnego „Stabat Mater” Karola Szymanowskiego.

Przez wspomnienie Matki Boskiej Bolesnej uświadamiamy sobie cierpienia, jakie były Jej udziałem. Jest rzeczą niezaprzeczalną, że jako Matka Chrystusa wycierpiała bardzo wiele. Nie była bowiem tylko

wiele jest na świecie wizerunków Matki Bożej Bolesnej, które zasłynęły niezwykłymi łaskami. Do największych arcydzieł świata zalicza się *Pietę* – rzeźbę, która zachwyca od ponad pięciu wieków, na widok której zamieramy bez ruchu, która wymusza sakralne skupienie. Jest to dzieło Michała Anioła, ukończone w 1499 roku. Artysta miał wówczas 25 lat. Rzeźba znajduje się w Bazylice św. Piotra w Watykanie. W 1973 roku miała miejsce barbarzyńska próba zniszczenia *Piety* przez szaleńca. Spotkało się to z oburzeniem całego świata. Rzeźba została zabezpieczona pancerną szybą.

W 245. rocznicę uchwalenia Deklaracji Niepodległości proklamującej powstanie Stanów Zjednoczonych Ameryki

Przypomnijmy dziś o tym, że wśród tych, którzy nie tylko walczyli w wojnie o niepodległość (1775 – 1783), ale i tworzyli cywilizację amerykańską – byli też Polacy.



Pomnik generała Tadeusza Kościuszki w Detroit

Wiadomości o Polakach w Ameryce Północnej sięgają początku siedemnastego wieku. Dotyczą one głównie historii tworzenia się i zagospodarowania pierwszej kolonii angielskiej na kontynencie amerykańskim. Mówimy tu o Wirginii.

Polacy przybyli tu 1 października 1608 roku do niewielkiego osiedla Jamestown, założonego w 1607 roku przez Kompanię Londyńską. Nie wiemy, ile osób przyjechało. Wiemy natomiast, że byli jednymi z nielicznych osadników, którzy mieli kwalifikacje zawodowe (znali się na wyrobie szkła, smoły, dziegciu, mydła i potasu). Byli więc cenieni. Kiedy porzucili pracę na znak protestu za pozbawienie ich prawa głosu w wyborach do pierwszego zgromadzenia osadników The Virginia House of Burgesses, czyli do Izby Obywateli Wirginii, władze w Londynie podjęły nader szybką odpowiednią decyzję. W miesiąc po rozpoczęciu owego pierwszego w dziejach

cd. na str. 6

Z prac Biskupa
Wiktora Wysoczańskiego

W trosce o zachowanie nienaruszonego depozytu wiary (12)

Kolejne synody decydująco wpłynęły na dalszy rozwój Kościoła Starokatolickiego, dokonując szeregu reform w duchu zasad niepodzielnego Kościoła pierwszego tysiąclecia. Już w dniu 15 czerwca 1874 roku ukazało się badeńskie prawo, które uznało starokatolików za pełnowartościowych członków Kościoła katolickiego, a w dniu 4 lipca rząd pruski przyznał starokatolikom państwową opiekę prawną.

Wymienione (w poprzednich numerach *Rodziny*) uchwały I. Soboru Watykańskiego spotkały się z protestami także na terenie Szwajcarii. Protest ten przybrał tu nawet postać walk politycznych. Zdaniem kół liberalnych cały problem miała rozwiązać rewizja Konstytucji Związkowej 1848 roku w kierunku dalszego rozszerzenia praw obywatelskich, między innymi przez ograniczenie przywilejów papieskich. W tej sytuacji opozycja kościelna miała znaczenie drugorzędne. W szeregu kantonów doszło do bardzo ostrych zatargów. Wielu duchownych, którzy nie podporządkowali się dekretem papieskim, zostało ekskomunikowanych.

Na początku 1871 roku doszło do zebrań protestacyjnych w Solurze, Lucernie, Bernie, Badenii i innych. Zaczęły się tworzyć tak zwane wolne stowarzyszenia katolickie.

(cdn.)



Kościół Chrześcijańskokatolicki w Szwajcarii (Wikiland)

Ameryki strajku, zapisano w księdze sądowej Wirgińskiej Kompanii (21 lipca 1619 roku), że „będą oni (Polacy) obdarzeni prawem głosu i uczynieni tak wolnymi, jak każdy inny tutaj mieszkaniec. Aby zaś ich umiejętność wyrobu smoły, dziegciu i mydła nie umarła z nimi, należy wyuczyć się ich umiejętności i wiedzy dla przyszłej kraju korzyści”. Polacy docierali też od połowy XVII wieku również do innych powstających kolonii, gdzie karczowali lasy, budowali forty, osiedla, miasteczka. Organizowali handel i brali aktywny udział w życiu społecznym i politycznym kolonii.

Aleksander Kurczewski (Curtius) w latach 1659 – 1661 założył i prowadził szkołę łacińską w Nowym Amsterdamie. Była to druga po kolegium harwardzkim na obszarze dzisiejszych Stanów Zjednoczonych. Zasadą życia **Olbrachta Zaborowskiego**, współzałożyciela zboru w Hackensack i pierwszego sędziego pokoju w powiecie Upper Bergeby była „przyjaźń dla Indian”. **Jan Antoni Sadowski**, traper, torował drogę kolonizacji europejskiej w Chio, Kontucky, Tennessee.

Bardziej znane są ślady działalności Polaków w Ameryce w końcu XVIII wieku. I tak już w sierpniu 1776 roku **Tadeusz Kościuszko** złożył akces do armii Washingtona przed La Fayette, von Steubenem i de Kalbem. Zasłynął zdolnościami i umiejętnościami inżynierskimi w budowaniu fortyfikacji w Billingsport, Filadelfii, Saratodze, West Point. Uchodził on w tworzących się Stanach za „zdolnego inżyniera i jednego z najlepszych i najsubtelniejszych rysowników”, a także – jak powiedział Washington – „za człowieka nauki wyższych zalet”. Kongres Amerykański wyraził mu, po zdemobilizowaniu w 1783 roku „wysokie uznanie za długą, wierną i pełną zasług służbę”. Notabene, na pytanie, czy Tadeusz Kościuszko ma obywatelstwo amerykańskie, odpowiadał: Mam. Mam również kanadyjskie, a we Francji miałem kartę pobytu. Kościuszko dostał obywatelstwo amerykańskie, tylko nie miał jak go odebrać. Zamierzał wrócić do Ameryki, a ono tam na niego czekało. Kiedy umarł, w Stanach Zjednoczonych postanowiono, że wszystkie flagi zostały opuszczone do połowy masztu. Zwołano specjalną sesję Kongresu, której przewodniczył Jefferson (przyjaciel Kościuszki), który wygłosił płomienne przemówienie, podkreślając, że generał Kościuszko był wyjątkowym żołnierzem rewolucji, gdyż najbardziej interesowała go sprawa wyzwolenia i emancypacji ludzi biednych, tych najbardziej poszkodowanych. Dzisiaj można powiedzieć, że był on obywatelem świata.

Wszyscy na pewno słyszeli o **Kazimierzu Pułaskim**. Ten były konfederat barski zdobył miano „ojca kawalerii amerykańskiej”. Jako generał rewolucyjnej armii zorganizował w 1778 roku kilkusetosobowy oddział zwany także Legionem Pułaskiego.



Pomnik generała Kazimierza Pułaskiego w USA

Zmarł 11 października 1779 roku na skutek ran odniesionych podczas oblężenia Savannah w Georgii. Nadmienimy tutaj, że w 2009 roku – 230 lat po śmierci generała Kazimierza Pułaskiego, Prezydent USA B. Obama podpisał wspólną rezolucję Kongresu i Senatu USA (6 listopada) i nadał polskiemu szlachcicowi honorowe obywatelstwo amerykańskie. Kongresman Dennis J. Kucinich z Ohio, który od 2005 roku walczył o nadanie Pułaskiemu honorowego obywatelstwa, powiedział wówczas: „Generał Kazimierz Pułaski złożył najwyższą ofiarę w służbie tego kraju i zasługuje na najwyższe zaszczyty i uhonorowanie za swą służbę”.

Wielu jeszcze innych Polaków wzięło udział w tej amerykańskiej wojnie. Rangę pułkownika miał **Michał Kowacz**, kapitana – **Kotkowski** i **Jan Zieliński**, porucznika – **Karol Litomski**, **Jerzy Uzdowski**, **Michał Grabowski**. Ponadto po stronie Amerykanów walczyło jeszcze około 100 Polaków, już wcześniej osiadłych w koloniach. W sumie liczbę ich w 1780 roku szacuje się na około 480, toteż udział ich w wojnie można uznać za bardzo wysoki.

W latach 1797 – 1807 przebywał w Stanach Zjednoczonych wybitny przedstawiciel polskiego Oświecenia, pisarz i poeta, **Julian Ursyn Niemcewicz**, który, oprócz świetnych dzienników amerykańskich, napisał pierwszą w świecie biografię „ojca” państwa amerykańskiego, George’a Washingtona.

W wieku XIX, w pierwszych trzydziestu latach, niewielu Polaków przybyło do Stanów Zjednoczonych. Dopiero tragedie kolejnych polskich powstań narodowych (1830, 1848 – 1849 i 1863) przygnały do Ameryki około 2500 – 3000 byłych żołnierzy – powstańców.

(cd. w numerze 10)

Narodzenie Najświętszej Maryi Panny

Już w V wieku otaczano czcią pamiątkę urodzin Matki Boskiej, w wieku zaś XI obchodzono ją wszędzie w Kościele uroczystie. O dniu urodzin Maryi Panny śpiewa Kościół: „Narodzenie Twoje, Bogarodzico Dziewico, radością napełnia świat cały; albowiem z Ciebie weszło słońce sprawiedliwości, Chrystus, Bóg nasz, który zawstydził śmierć, i dał nam żywot wieczny” (Antyfona do *Magnifikat*).

Najświętsza Panienska zawsze, od samego początku, więcej posiadała łask, niż wszyscy aniołowie i święci Pańscy razem, posiadała pełnię łask. Alfons Liguory (1696 – 1787), święty doktor Kościoła i wielki czciciel Matki Boskiej, streszcza wszystkie Jej przywileje łaski w jednym zdaniu: „Jeśli – powiada – Maryja wybrana była na Matkę Bożą, to najzupelniej odpowiadało, że Bóg ozdobił Ją od pierwszego momentu niezmiernymi łaskami, wyższymi od łask wszystkich aniołów i ludzi, ponieważ miara Jej darów odpowiadać musiała ogromowi godności, do której Ją Bóg wyniósł.”

Kiedy Maria przyszła na świat, dano Jej imię, które Bóg przez aniołów objawił Jej rodzicom. Imię Maria, według św. Bonawentury, ma różne znaczenia. Znaczy ono „morze”, bo Maria jest jakoby morzem łask Ducha św. Imię Maria znaczy też tyle co „gwiazda”, bo Maria jest gwiazdą najpotężniejszą, przyświecającą nam w różnych ciemnych i smutnych chwilach życia naszego. Imię Maria znaczy również „pani”, bo jest Ona panią aniołów i pogromicielką szatana, jako Matka Jezusa, dlatego mówi o Marii Bernard święty: „Dał Ci Bóg, o Mario imię, aby na to imię wszelkie kękało kolano: niebieskie, ziemskie i piekielne”.

Według tradycji Joachim i Anna, rodzice Marii, oddali Ją od wczesnej już młodości do świątyni w Jerozolimie, gdzie wśród innych dziewic pędziła życie na służbie Bożej, na modlitwie i pobożnych ćwiczeniach. Była to dla Niej prawdziwa szkoła Ducha świętego. On był Jej nauczycielem i wychowawcą. On zamieszkał w Jej sercu najczystszym jakby w świątyni, gdzie roztoczył cudowną swoją dzia-

łalność i przygotowywał Ją do Boskiego macierzyństwa.

Św. Ambroży tak opisywał Najświętszą Panienską jako dziecko: „Nic wyniosłego nie było w Jej spojrzeniu, nic nierozważnego w Jej słowie, nic niestosownego w Jej zachowaniu, nic opieszatego w Jej chodzie, nic niezrozumiałego w Jej mowie; cała zewnętrzna Jej postać była niejako zwierciadłem Jej duszy i odbiciem Jej świętości. Gdziekolwiek szła, z kimkolwiek rozmawiała, wszędzie i zawsze była godna uwielbienia; gdy kroczyła, zdawała się nie tyle opierać na stopach, ile raczej przez cnotę swą unosić się nad ziemią.”

Gdy więc z radością ducha obchodzimy dzień Najświętszej Maryi Panny, i hołd swój i powinszowania składamy u Jej stóp, możemy z całym przekonaniem zawołać: „Zdrowaś Mario, łaski pełna, Pan z Tobą; błogostawionaś Ty między niewiastami!” (*Rok Boży w kulturze, zwyczaju, tradycji katolickiej Polski*, Katowice 1932).

W Polsce Narodzenie Najświętszej Maryi Panny obchodzone jest także jako święto Matki Boskiej Siewnej.



Narodzenie Najświętszej Maryi Panny, ok. 1660, mal. Bartolomé Esteban Murillo (1617 – 1682)

(Wikipedia)

Dzięki pilnym poszukiwaniom prowadzonym przez św. Helenę chrześcijaństwo zawdzięcza odnalezienie relikwii Krzyża Chrystusowego.

„Godna wiecznej pamięci”

Tak nazwał św. Helenę Euzebiusz z Cezarei (365-339/40), który jako arcybiskup Palestyny poznał osobiście św. Helenę.

Helena, a właściwie Flawia Julia Helena Augusta, pochodziła z Depatum w Bitynii (Helenopolis). Urodzona około 255 roku była córką karczmarza. Odznaczała się niezwykłą urodą, co zwróciło uwagę Konstancjusza Chlorusa, zarządcy prowincji. Została jego żoną i między rokiem 271 a 284 urodziła syna Konstantyna. Kiedy rok później mąż udał się do Galii, Helena podążyła tam razem z nim. 1 marca 293 roku Chlorus został wyniesiony przez Dioklecjana do godności cesarskiej. Kiedy w 306 roku Konstancjusz Chlorus zmarł, cesarzem został Konstantyn, który natychmiast po swoim wyniesieniu wezwał do siebie matkę, odsuniętą wcześniej przez męża, który wstydił się jej niskiego pochodzenia i poślubił Teodorę, pasierbicę cesarza Maksymiliana. Cesarz Konstantyn, aby wynagrodzić matce krzywdy, jakie doznała od zmarłego męża, uczynił Helenę pierwszą po sobie osobą i odtąd dzielił z nią rządy przez 20 lat. Chrześcijanie opowiedzieli się za Konstantynem, a on ogłosił w roku 313 edykt tolerancyjny, deklarujący chrześcijanom całkowitą swobodę kultu, anulujący wszystkie dotychczasowe dekry prześladowcze wydane przez poprzednich cesarzy. Po zwycięstwie nad wrogami Konstantyn przeniósł się do Rzymu i w końcu stał się panem całego imperium rzymskiego.

Okolo 315 roku Helena przyjęła chrzest. W 324 roku otrzymała od syna najwyższy tytuł „najszlachetniejszej niewiasty” i „augusty”, czyli cesarzowej. W znale-



Chrystus ukrzyżowany – mal. Giotto di Bondone (1266 – 1337)

zionych monetach z tamtych czasów widnieje popiersie cesarza z popiersiem jego matki, Heleny. Na innej monecie, znalezionej pod Salerno, można przeczytać „Babka cesarza”, czyli Konstantyna I i Konstancjusza II. Konstantyn otaczał się na swym dworze tylko chrześcijanami, a na swych sztandarach nakazał umieścić krzyż. Zakazał też kary śmierci na krzyżu, wprowadził dekret o święceniu niedzieli, wolnej od pracy. Unormował w duchu katolickim prawo małżeńskie, zakazując trzymania konkubin. Biskupi mieli prawo sądzić chrześcijan nawet w sprawach cywilnych.

W 326 roku Helena udała się z pielgrzymką do Ziemi Świętej. Według niektórych podań miała mieć sen, w którym zostaje jej przyniesiony Krzyż Jezusa. Gdy

po raz pierwszy przybyła do Jerozolimy, w najświętszych miejscach dla chrześcijanina stały pogańskie świątynie wzniesione tu przez rzymskich cesarzy po zdobyciu i zburzeniu Świętego Miasta. Niektóre źródła podają, że świątynie te wzniesiono dokładnie w miejscach, na których chrześcijanie gromadzili się wspominając Mękę Pańską oraz Zmartwychwstanie Jezusa. Paradoksalnie więc cesarze przyczynili się do dokładnej identyfikacji świętych miejsc przez św. Helenę. Wstrząśnięta profanacją, jakiej na Kalwarii dopuścił się cesarz Hadrian (umieszczając tam posąg Jowisza), wybudował bowiem świątynię poświęconą pogańskiemu bóstwom Jowiszowi i Wenus, św. Helena tam właśnie zaczęła szukać. Jej poszukiwania opisuje św. Ambroży, darzący

cesarzową wielką czią. Według jego obserwacji, św. Helena, będąc na Golgocie, mówiła: „**Oto miejsce bitwy, a gdzie trofeum? Ja jestem na tronie, a Krzyż Pana zagrzebany w prochu? Ja otoczona złotem, a triumf Chrystusa wśród ruin? Widzę, diabie, że zrobiłeś wszystko, co możliwe, by pogrzebać szpadę, która cię unicestwiła**”.

Gdy Jezus skonał, zdjęto Go z Krzyża, zawinięto w płótna i złożono w grobie. Jego Krzyż, a także krzyże dwóch łotrów zostały wrzucone do rozpadliny skalnej na wzgórzu Golgoty, a następnie przysypane ziemią i gruzem, aby chrześcijanie nie mieli tam dostępu. Przez długi czas odnalezienie Drzewca Świętego, na którym ukrzyżowano Syna Bożego, nie było możliwe. Dopiero po 20. latach podjęta się odszukania cennej relikwii cesarzowa Helena, mająca już wówczas około 80 lat. Miejsce, w którym miał się znajdować Krzyż Zbawiciela знаła tylko garstka wybrańców spośród

Żydów. Jednym z nich był człowiek o imieniu Judasz Kyriakos (obecnie czczony w Kościele). Wskazał on miejsce, w którym należało kopać. (Inne źródła dodają też, że św. Helena odnalazła tam trzy drewniane krzyże ukryte w cysternie znajdującej się niedaleko Golgoty).

Znaleziono trzy krzyże, a ponieważ tabliczka z informacją o winie Jezusa odczepiła się, pojawił się problem identyfikacji relikwii. Według innych źródeł, sam Bóg miał natchnąć biskupa Jerozolimy św. Makarego, by nakazał wszystkie trzy krzyże przynieść po kolei do łóża konającej kobiety, chorej na trąd. Biskup spodziewał się cudownego ozdrowienia. I tak było. Z zetknięciem się z Krzyżem Chrystusa, chora ozdrowiała. Z kolei św. Ambroży twierdził, że „Narzędzie Zbawienia” rozpoznano po tabliczce „Jezus Nazarejczyk Król Żydowski”, która cały czas była przymocowana do Krzyża. Inne podania mówią o tym, że św. Helena nakazała złożyć na „Świętym Miej-

scu” niedawno zmarłego mężczynę, który został wskrzeszony przez zetknięcie się z prawdziwym Krzyżem Pana.

Na miejscu odnalezienia Krzyża Zbawiciela wzniesiono bazylikę *Ad Crucem* (Męki Pańskiej). W rocznicę jej poświęcenia obchodzone jest święto Podwyższenia Krzyża Świętego.

Św. Helena zmarła między 328 a 330 rokiem w Nikomedii, gdzie chwilowo się zatrzymała. Jej ciało przewieziono do Rzymu, gdzie w pobliżu bazyliki św. Piotra i św. Marcelego, męczenników, cesarz wystawił jej mauzoleum. Od samego początku św. Helena doznawała w Kościele czci liturgicznej.

Źródła:

Krzyż Prawdziwy (*Wikipedia*)

Brewiarz.pl

Polska Times. Śledztwo św. Heleny...

Mariusz Grabowski, 2016

Stowarzyszenie Kultury Chrześcijańskiej Piotra Skargi (*Pch24.pl*),

Cudowne wydarzenia. Agnieszka Stelmach



Odnalezienie Krzyża Świętego – mal. Piero della Francesca (1415 – 1492)

Matki Bożej Siewnej

Zgodnie z tradycją w dniu 8 września błogosławi się ziarno przeznaczone na siew. Tego dnia rolnicy polecają siebie i swoją pracę opiece boskiej.

W kulturze ludowej dzień ten był świętem granicznym, kończącym zbiór plonów i rozpoczynającym nowy, kolejny cykl upraw rolnych, zwłaszcza zbóż. Dopiero po tym święcie i po przygotowaniu pól zaczynano jesienne orki i siewy:

*Gdy o Matce Bożej zasiano,
To ani za późno, ani za rano.*

Wierzono, że jeżeli gospodarz obsieje swoje pola przed tą datą, oziminy nie dotrwają do wiosny, a pozostałe w komorze ziarno zjedzą myszy. Lud chciał, aby rzucone w ziemię ziarno pobłogosławiła najpierw Boża Rodzicielka. Dawniej polscy rolnicy do pobłogosławionego w dniu 8 września ziarna dodawali ziarna wyluskane z wieńców poświęconych w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, aby uprosić sobie dobry urodzaj.

Siew to święto nadziei, to początek tego, co ma się spełnić latem podczas żniw. Pobłogosławione ręką siewcy ziarno przyjmuje matka ziemia, następuje swoiste zbratanie się ziarna i ziemi, wydaje się, że słyszeć głos: *Okryj nas swym płaszczem, dobra matko ziemio, a my cię na wiosnę okryjemy wspaniałą zielenią, łanem szumiącego zboża i złotymi kłosami, w których się przegląda cała dobroć Boża.*

Rozpoczęcie siewu miało uroczysty charakter. W wielu regionach siewcę matka (lub żona) przewiązywała płachtą, w której było przeznaczone do wysiewu ziarno, kreśląc nad nim znak krzyża. Siewcy przed rozpoczęciem pracy obmywali lub kropili ręce święconą wodą, by wysianemu ziarnu nie mogły zaszkodzić złe siły i żegnali się, żeby siew z Bogiem zacząć i z Bogiem żniwo zebrać.



Matka Boska Siewna, mal. Piotr Stachiewicz (1858 – 1938)

dzić złe siły i żegnali się, żeby siew z Bogiem zacząć i z Bogiem żniwo zebrać.

*Na ziemię uśpioną – w błękitach
i zorzach –
szczeblami promieni schodzi
Matka Boża –
i ziarna po rolach rozsiewa...
A ziarna w jej dłoniach świetlanych
się mienia –
nim padną na skiby, zórz rannych
czerwienią
rozlaną na niebie i drzewach.
Mgły siwe po polach
i niwach się wloką –
szatami Siewczyni rozwiane szeroko –
i chaty niebieskie śpią jeszcze –
Gdy Śliczna Paniienka
z zapaski srebrzystej
rozsiewa po skibach zbóż
ziarna złociste...
i skrapia je rosą, jak deszczem. (...)
(nieznany poeta ludowy)*

Powszechnie w ten dzień spoglądano też w niebo, na którym zawisnęły w locie ostatnie odlatujące od nas jaskółki, wówczas mówiono: „Najświętsza Panna się rodzi, jaskółka odchodzi”.

Przysłowia ludowe

- Gdy na Siewną jest błękitnie, wtedy pięknie wrzos zakwitnie
- Na Narodzenie Maryi pogodnie, będzie tak cztery tygodnie
- Jeśli w Maryi Narodzenie nie pada, to sucha jesień się zapowiada
- Jakie Najświętszej Maryi Panny urodziny, takie też i imieniny (12.09)
- W Narodzenie Panny pluta, w zimie zedrzesz buta

Święty Michał Archanioł

Michał Archanioł swoim imieniem głosi chwałę i moc Boga. Według tradycji chrześcijańskiej i żydowskiej, kiedy szatan zbuntował się przeciwko Bogu i nakłonił do buntu 1/3 aniołów, Michał miał wystąpić jako pierwszy przeciwko niemu z okrzykiem: Któż jak Bóg!

Kościół Rzymskokatolicki czcił św. Michała zawsze w dniu 29 września. W czasie ostatniej reformy Kalendarza Rzymskiego, w tym dniu Kościół dołączył także do czci liturgicznej świętych archaniołów Rafała i Gabriela. Michał jest archaniołem, którego wierni przyzywają w walce przeciw siłom zła. Wierzą, że pomaga odnaleźć wewnętrzne światło. Historycznie jest obrońcą zarówno Izraela, jak i Kościoła katolickiego.

We wczesnochrześcijańskim piśmiennictwie (Tertulian, Orygenes, Hermas, Didymus) uchodzi za księcia aniołów – Archanioła, któremu Bóg powierza zadania wymagające szczególnej siły. On wstawia się za ludźmi przed Bogiem; jest aniołem ludu chrześcijańskiego. Wierzono, że stoi u węzłowa umierających, kiedy toczy się bój ostatni o ich zbawienie. On towarzyszy duszom zmarłym na sąd Boży. Łączy się z tym jego patronat nad kaplicami cmentarnymi.

Jest patronem policjantów, żołnierzy i małych dzieci, a także opiekuje się pielgrzymami i obcymi ludźmi. Archanioł Michał jest Księciem Niebiańskiej Armii, która walczy w imię sprawiedliwości i prawa. Daje wsparcie wszystkim, którzy znajdują się w strasznym ucisku. Michał jest też dawcą cierpliwości i szczęścia. Artyści przedstawiają go z wagą do odmierzania dobrych uczynków.

Znamy kilka rodzajów przedstawień Archanioła Michała. Na każdym z nich widzimy kogoś o cechach ludzkich – młodzieńca z piękną twarzą i sylwetką. Bujne włosy ma spięte przepaską z powiewającymi końcami – symbolem wsłuchiwania się w głos Boga i posłuszeństwa Mu. Z ramion wyrastają skrzydła – symbol *angelos*, czyli bycia posłanym.

Boć najpowszechniejszy dzisiaj, i tym samym najbardziej znany, jest wizerunek Świętego Michała Archanioła jako wojownika, żołnierza odzianego w ubiór przywodzący na myśl ten, który nosili rzymscy legionieści: krótką tunikę okrytą zbroją.

Nieodzownym atrybutem jest miecz trzymany przez Archanioła w dłoni. Często u jego stóp spoczywa pokonany przez niego przeciwnik – ucieleśnione zło. Ważnym elementem są tu rozłożone szeroko skrzydła u ramion, które w takim ułożeniu oznaczają moc Bożą (w odróżnieniu od uniesionych w górę anielskich skrzydeł symbolizujących radość, co widać np. w scenie Zwiastowania).



Archanioł Michał, mal. Angelo Bronzino (1503 – 1572)



Upadek zbuntowanych aniołów, mal. Pieter Bruegel Młodszy (1564 – 1637)

Dziecko jest dla świata

Jedną z najważniejszych rzeczy, które powinien umieć rodzic, to zapanować nad swoim strachem i niepewnością. A właściwie przestawić uwagę na dziecko, na to, czego ono chce i co może.

Mądry rodzic nie mówi dziecku „Nie idź tam, bo coś ci się stanie”. Nie straszy: „Nie głaszcz pieska, bo cię ugryzie”, nie ostrzega: „Nie baw się z tymi dziećmi, bo są brudne”. Nie robi tego wszystkiego, lecz po prostu jest przy dziecku.

Dla dobra dziecka trzeba pozwolić mu eksperymentować. Dobry rodzic idzie za dzieckiem, a nie przed nim, usuwając z drogi wszelkie przeszkody. Gdy jest młodsze, to chodzi za nim naprawdę, a potem już tylko podąża za nim duchowo czy psychicznie – przygląda się, co się dzieje z dzieckiem i w dziecku. To bardzo trudna sztuka – zostawianie dziecka w odpowiednim momencie samemu sobie. Nie chodzi o porzucanie go, tylko o ten bezpieczny dystans. Kochaj je i zostaw je.

Rodzicom jakoś bardzo trudno jest uwierzyć w to, że młody człowiek sam z siebie będzie szukał dobrych dróg. Tymczasem potrzebna jest wiara w dziecko i jego możliwości. Nie zakazujemy dziecku tego, czego sami się boimy, tylko mówimy mu: „Wierzę, że dobrze wybierzesz. Wiem, że poszukasz i znajdziesz najlepszy dla siebie sposób, żeby zrobić to, co masz zrobić”. I dziecko jest wtedy uskrzydłone tym, że ma prawo do samodzielnego działania. Wie też, że można to zrobić w różny sposób, a nie tylko w ten, który się rodzicom podoba. No i to robi.

Pozwalajmy przy tym dziecku popełniać błędy, bo na tym polega życie i odwaga. To oczywiście nie znaczy, że mamy się na wszystko godzić. Przede wszyst-



Chyba nie ma dziecka, które nie lubiłoby pokonywać toru przeszkód (Skomplikowane)



Dziecko jest dla świata (InteriaPorady)

kim przyjrzyjmy się, co dziecko jest w stanie zrobić samo, a w czym potrzebuje wsparcia. Jak nie jesteśmy pewni, to sprawdźmy.

Chyba wszyscy rodzice mają problem z oddzieleniem dziecka od siebie. Moje dziecko to ja – myślą matki i ojców. Stąd tyle kłopotów, niezrozumienia i braku akceptacji. Tymczasem pierwszą, podstawową rzeczą, którą trzeba powiedzieć rodzicom, jest: „Dziecko nie jest tobą i nie jest twoje. Jest swoje i jest dla świata, a nie dla ciebie”. Dochodzi też do nadmiernej opiekuńczości. Rodzice mówią: „Ja tylko chcę ochronić swoje dziecko”. Ale przed czym? Przed życiem? Jak można ochronić człowieka przed życiem? Przecież ono pójdzie w świat, do innych ludzi.

Nie mów: „Masz być grzeczny”, „Masz być grzeczna”. Mówmy zaś do dzieci: „Bądź sobą. Znajdź swoje dobre strony, to, co cię cieszy, co cię interesuje, co ci wychodzi. Ja to w tobie widzę i cenię”. Mądrzy rodzice mówią: „Wierzę w ciebie, jesteś świetna dziewczyna, jesteś fajny chłopak. Potrafisz to także, a może szczególnie wtedy, gdy za pierwszym razem się nie udało. Teraz nie wyszło, wyjdzie następnym razem”.

Dziecko ma czuć, że efekty jego działania są związane z jego możliwościami, z jego zasobami, z jego decyzjami i że może na sobie polegać. Szczęśliwi ludzie oraz ci, którzy sobie radzą, to są ci, którzy mają w miarę równą samoocenę. Wiedzą, na co ich stać, wiedzą też, że mają ograniczenia.

Ale uwaga, nie można mówić dziecku: „Wszystko potrafisz”. Tak nie jest. Mogę dużo, ale nie wszystko. Dobrze, jak dziecko wie, że jeśli mu coś nie wyjdzie, to sobie z tym poradzi. Że ból i niespełnienie miną. I że w życiu jest wszystko: i strach, i radość, i nadzieja, i zawód, i rozczarowanie. Nie możemy wychowywać dzieci w poczuciu, że jak się postarają, to będzie tylko dobrze. Bo nie będzie.

Słownik Języka Polskiego

Polszczyzna uchodzi za wyjątkowo trudny język. Wiele w nim zapożyczeń z obcych języków: francuskiego, rosyjskiego, niemieckiego. Język zmieniał się i zmienia nadal, ulega modom, ewoluuje. Obecnie króluje zapożyczanie z języka angielskiego, choć wiele słów doczekało się typowo polskiej formy. Internet narzuca swoje słownictwo, młodzież swoje. Niektóre słowa wydają się nam jakies dziwaczne, nie do przyjęcia, a jednak się przyjmują i są w obiegu. Jeśli jesteście w posiadaniu Słownika Języka Polskiego, wydanego przed laty i odziedziczonego po przodkach, zobaczycie, że terminy tam opisane „wyszły już z mody”. Nie wszyscy nawet wiedzą, co oznaczały i nazywają je „archaicznymi”. Dawny słownik staje się więc nieaktualny.

Co kilka lat, wraz z ukazaniem się kolejnej edycji Wielkiego Słownika Ortograficznego PWN wprowadzane są do niego nowe słowa, które na stałe weszły do języka polskiego. Większość z nich to spolszczone słowa zapożyczone z innych języków. I tak na przykład poznajemy **adulityzm** – czyli dyskryminacja młodych ze względu na wiek. Nie znajdziemy tego słowa w starym wydaniu słownika. Skąd pochodzi? Dorosły w mowie Szekspira to **adult**. Innym przykładem może być słowo **preppers** – pochodzące również z języka angielskiego (**be prepared** – być przygotowanym, a więc mówimy o osobie samodzielnej, zabezpieczonej na każdą okazję, biorącej odpowiedzialność za przetrwanie własne i rodziny). Popularne stały się skróty: **spoko** i **nara**. Jeśli czujemy, że straciliśmy nad wszystkim kontrolę, to mówimy, że stajemy się **nieogarem**. A jeśli już dojdziemy do ładu z naszymi sprawami, możemy mówić, że jesteśmy **ogarem** (nie mylić z psem).

Kto tworzy te nowe słowa – głównie internauci. Dzięki ogromnej – czyli **mega** (oznacza coś wielkiego, ogromnego, imponującego) popularności mediów społecznościowych, możemy śmiało **lajkować** – to znaczy wyrażać aprobatę, klikając przyciski „lubię to” na **Fej-**



Nowe słowa

sie – potoczna nazwa serwisu społecznościowego Facebook. Słowo **mem** to chwytliwa informacja, zwykle z obrazka, zdjęcia lub filmiku, rozpowszechnianych w sieci. Oficjalnie polskim słowem stała się **braffitterka**, osoba, która z zawodu zajmuje się doбором biustonoszy (w języku angielskim **bra** – oznacza stanik, **fit** – dopasować). Kubki dla dzieci zapobiegające rozlaniu to teraz **nie-**

kapki, a pracownie sprawdzające, która partia cieszy się największym poparciem – to **sondażownie**.

W najnowszym słowniku znajdziemy też **ściemę** – co oznacza mówienie rzeczy niezgodnych z rzeczywistością lub pomijających pewne informacje w celu osiągnięcia korzyści. Młodzieżowym słowem roku 2018 stał się **dzban** – słowo to określa kogoś niezbyt inteligentnego.

Warto tu podkreślić, że posiadający milion odsłon autorzy filmików nie tylko wyznaczają nowe trendy w modzie i kulturze, ale także właśnie w mowie. W nowym Słowniku Języka Polskiego pojawiło się aż 3 tysiące nowych słów. I tak **wiral** – oznacza filmik internetowy, który zyskał popularność dzięki marketingowi wirusowemu. A **sr** (niezbyt miłe) – to wykrzyknik nazywający czynność wykonywaną nagle, szybko, z impetem. **Dissować** – oznacza umiejętnie, dobitnie i złośliwie reagować na czyjaś wypowiedź lub prowokację, wyrażając swoją dezaprobatę. A co to jest **wrap**? Otóż jest to kanapka z okrągłego chleba z zawiniętym w środku nadzieniem. **Euroland** – (bardziej zrozumiałe) – to ogół krajów członkowskich Unii Europejskiej, które posługują się wspólną walutą **euro**. (*msn. stylizycja*)



To idzie młodość, młodość...

(pożyczkolat.pl)

Zielona Marszałkowska

Letnie upały sprawiają, że cień i zieleni w miastach są na wagę złota. Tymczasem – jest ich jak na lekarstwo, bo trwa moda na betonowanie centrów miast. Z centrów znikają drzewa! – alarmują internauci. Rewitalizacje placów i rynków to w większości przypadków rzeź drzew, które w naturalny sposób dostarczają ochłody. Nie pomagają kurtyny wodne, gdy nie ma grama cienia. Dlatego na liście warszawskich wyzwań do plebiscytu Supermiasta i Superregiony 2020 – 2040 na pierwszym miejscu umieszczono przekształcenie ulicy Marszałkowskiej w aleję.

Obecnie jedna z największych warszawskich ulic – Marszałkowska nie zachwyca ilością zieleni, szczególnie na odcinku między stacjami metra Świętokrzyska i Centrum, gdzie panuje betonowa pustka. Od strony Domów Handlowych Centrum ulicą przechodzi codziennie spory tłum, ale pusta strona od Placu Defilad nie zachęca do spacerów. Depresyjny wygląd Marszałkowskiej pogłębia brak drzew. Kiedyś wzdłuż niej rosły podwójne szpalery, ale z czasem się przerzedziły. A to drzewa decydują o tym, czy instynktownie odbieramy ulicę jako przyjazną, zapraszającą do spacerów.

Urzednicy z Zarządu Dróg Miejskich zapowiedzieli niedawno wielką metamorfozę ulicy Marszałkowskiej. Ma przybyć dużo zieleni, powstaną nowe przejścia dla pieszych i drogi dla rowerów. Jak zapowiadają drogowcy – Marszałkowska ma się stać piękną aleją godną Nowego Centrum Warszawy.

Trochę historii. Nazwa ulicy pochodzi od nazwy urzędu marszałka wielkiego koronnego Franciszka Bielińskiego, którego pałac stał przy historycznym

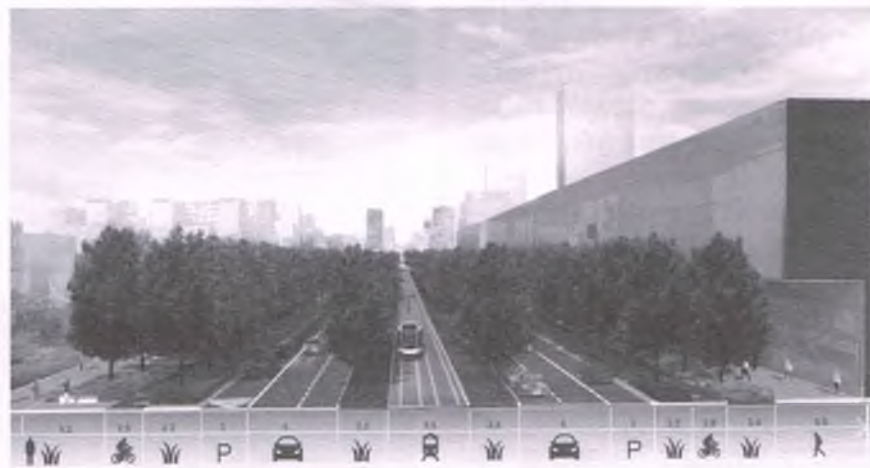
początku ulicy, w pobliżu skrzyżowania z ul. Królewską.

W połowie XIX wieku z powodu budowy w latach 1844 – 1845 Dworca Wiedeńskiego przy skrzyżowaniu z Al. Jerozolimskimi ulica i jej przecznice stały się terenem ożywionego ruchu budowlanego. Rozwój miasta w kierunku południowo-zachodnim wymusiła również budowa Cytadeli. W drugiej połowie XIX wieku i początku XX ulica została prawie w całości zabudowana kilkupiętrowymi kamienicami, często bardzo okazałymi. Mieściło się tu wiele sklepów, restauracji oraz punktów usługowych.

W związku z rozwojem miasta i zwiększeniem się ruchu ulicznego, w drugiej połowie XIX wieku pojawiły się plany przebiecia ulicy na północ przez Ogród Saski do placu Bankowego. Spotkało się to jednak z protestami przeciwników zmniejszenia powierzchni Ogrodu. Projekt połączenia Marszałkowskiej z placem Bankowym zrealizowali dopiero Niemcy w czasie okupacji, wykorzystując zniszczenia w czasie obrony Warszawy w 1939 roku, w tym zwłaszcza zniszczenie i rozbiórkę oficyn pałacu Błękitnego.



Zieleni na dawnej Marszałkowskiej. Widok na archiwalnej pocztówce z 1900 roku



Tak będzie wyglądać zielona Marszałkowska w Warszawie

Ludność cywilna we wrześniu 1939 roku

Początek II wojny światowej to dla Polaków nie tylko klęska militarna. To przede wszystkim codzienna walka o przetrwanie, walka o chleb toczona przez zwykłych obywateli w okupowanym kraju.

Rankiem 1 września miały odbyć się uroczyste apele rozpoczynające nowy rok szkolny 1939/1940 dla setek tysięcy dzieci i młodzieży. Zwykły, codzienny rytm społecznego życia został jednak brutalnie przerwany – o 4.48 padły strzały z niemieckiego okrętu „Schleswig-Holstein”, wkrótce zaś rozpoczęły się pierwsze bombardowania polskich miast i wsi przez samoloty Luftwaffe. Hitlerowski blitzkrieg zbierał swoje śmiertelne żniwo. Dla milionów polskich obywateli klęska kampanii wrześniowej była katastrofą egzystencjalną.

Czesław Miłosz w „Rodzinnej Europie” pisał: „(...) ten wrzesień 1939 r. stanowił dla

mnie przełom, o jakim nie może mieć pojęcia ten, kto nie doświadczył gwałtownego rozpadu całej budowli zbiorowego życia”.

W ciągu pogodnego, słonecznego i suchego miesiąca, niedawno i z takim trudem wskrzeszone państwo polskie przestało istnieć. Jako organizm polityczny (miało się wkrótce okazać, że dla aliantów nie jest realnym partnerem w grze dyplomatycznej) jako forma życia publicznego w różnych jego przejawach: administracyjnym, gospodarczym i kulturalnym. Jeśli ich pozostałości przetrwały, to tylko w nurcie ukrytym, podziemnym. Przede wszystkim jednak państwo przestało funkcjonować jako punkt odniesienia i ostoją dla milionów jednostek jego mieszkańców. Obywatele utracili poczucie bezpieczeństwa wypływające z przekonania o trwałości ładu gwarantowanego przez prawidłowe działanie

machiny państwowej. Zachwiała się konstrukcja umożliwiająca codzienny byt.

Krótki film Juliana Bryana, jedynego aktywnego zagranicznego reportera we wrześniowej Warszawie, nakręcony między 7 a 21 września (pt. „Oblężenie”), ukazuje dramatyczne symptomy tego upadku: chaos, zagubienie i lęk, rozpacz i bezsilny gniew ludzi, którym odebrano prawo do spokojnego, uporządkowanego życia. Zarejestrowane przez operatora próby ocalenia resztek normalności: ewakuacja cennych mebli czy kolejki przed sklepem, zwłaszcza na tle zdjęć zabitych podczas jednego z coraz częstszych nalotów na obszary pozabawione znaczenia strategicznego, czysto cywilne, pogłębiają jeszcze wrażenie bez nadziei tej pozawojskowej, rozpaczliwej i przegrywanej walki o godność i wolność osobistą. (Oprac. na podst. Rz. 03.09.17)



Życie w zbombardowanej Warszawie, fot. Julien Bryan
(twojahistoria.pl)



Mąka z trawy, kawa z żołądździ...

(kultura.dziennik.pl)

RODZINA

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel./fax (22) 868-32-47. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Adres internetowy: redakcja@polkat.com.pl

Skład i druk: Fotoskład sc.

Nakład: 1250 egz.

Nad stawem

W pobliżu lasu, nad stawem mieszkał samotny stary człowiek. Kiedyś był bardzo bogaty, miał wielki dom, rodzinę i mnóstwo przyjaciół. O nic się nie troszczył. Było mu po prostu dobrze, bo wszyscy mu sprzyjali. Jednak pewnego dnia przyszedł zły czas i człowiek stracił wszystko, co miał. Został sam. Długo błąkał się nieszczęśliwy po świecie, aż wreszcie znalazł swoją „samotnię” – mały domek daleko od ludzi, nad zielonym stawem. Tam, dzień po dniu rozmyślał nad swym losem.

„Moje życie nie było dobre, więc teraz cierpię. Nie doceniałem tego, co miałem.

Im więcej rozmyślał, tym bardziej stawał się smutny i tracił chęć do życia. Nie radowały go przemijające pory roku, ani śnieg, ani kwitnące drzewa, ani złote ważki nad brzegiem stawu, ani purpurowe liście dzikiego wina, gdy nadeszła jesień. Sam także bardzo się zaniedbał, wychudł, przygarbił się i przestał się golić. Gdzież się podziała jego sylwetka prosta jak struna? Wokół niego nawet przyroda znieruchomiała – ptaki przestały śpiewać, ryby w stawie nie pluskały wesoło, pałki wodne zwieszały smutno podłużne główki i nawet ogień w kominku często przygasał. I tak mijał dzień za dniem.

Pewnego wieczoru usiadł jak zwykle przy stole, podparłszy głowę dłońmi i rozmyślał. Przed nim ledwie tliła się mizerna świeczka.

„Najlepiej zniszczyć to wszystko, co takie marnie. Najpierw zgaszę tę lichą świeczkę, potem wykoszę nadłamane trzciny, rozpędzę milczące ptaki i powylawiam ospałe ryby. Zabiorę się za to jutro rano” – zdecydował, jakby chciał sam siebie ukarać, i poszedł w kierunku swojego marnego posłania, jakie miał w rogu izby. Już miał się położyć, gdy usłyszał pukanie do drzwi. Zdziwił się bardzo, bo nikt na takim „odludziu” nie składał mu wizyt. Zanim zdążył się odezwać, usłyszał skrzypienie drzwi i do izby weszła jakaś postać. Trudno było w półmroku zobaczyć rysy jej twarzy, ale było w niej coś tak, niezwykłego, że z daleka czuł bijące od niej ciepło i dobro.

– Jestem wędrowcem – cicho powiedział niespodziewany gość. – Szedłem trzy dni i trzy noce bez odpoczynku. Czy mogę u ciebie przenocować?

Zaskoczony gospodarz nie mógł wymówić ani jednego słowa. Wreszcie się odezwał:

– Ale ja dawno nikogo nie widziałem, i chyba nie umiem rozmawiać z ludźmi, ani nie potrafię nikogo ugościć – tłumaczył się samotny człowiek.

– Ja niczego nie potrzebuję. Wystarczy, że pozwolisz mi się przespać w kącie. Rano napiję się wody i pójdę dalej – uśmiechnął się wędrowiec.



(mazury24.eu)

– Skoro tak niewiele potrzebujesz, to zostań – mruknął człowiek, nie wiedząc sam dlaczego się zgadza. To było silniejsze od niego.

– Pozwól więc, że dam ci trochę więcej światła. I wędrowiec położył rękę na dogasającej świecy, która w tej samej chwili zapłonęła jasnym, mocnym płomieniem.

Zdumiony gospodarz poczuł, że dzięki światłu świecy jego izdebka nabrała życia i stała się prawdziwym domem. Po raz pierwszy od wielu lat uśmiechnął się. Usiadł naprzeciwko dziwnego gościa i odważnie popatrzył mu w oczy...

To, co potem się wydarzyło, jest wielką tajemnicą. Blask poranka zajrzał już przez okno, a dwie postacie nadal tkwiły przy stole. Tylko że jedna z nich klęczała i płakała. Po jakimś czasie drzwi od domku otworzyły się i dwóch przyjaciół stanęło na progu. Chwilę patrzyli w niebo i na drzewa, wsłuchując się w wesoły świergot ptaków. Czerwieniące w słońcu liście dzikich winogron mieniły się jasnymi promieniami, dodając blasku wodnym trzcinom. Lato się kończyło, nadchodziła jesień.

– „A ja już myślałem, że nigdy nie usłyszę śpiewu ptaków i nie zobaczę takich barw nad jeziorem” – wyszeptał człowiek, ocierając płynące mu po policzkach łzy.

– Niedługo muszę iść dalej, więc chodźmy nad staw – powiedział nieznajomy. Wędrowiec postąpił kilka kroków. Pod dotknięciem jego stóp ożywały przywiedle trawy i kwiaty, a pszczoły i różnorakie owady budziły się z letargu. Niezwykły gość wszedł pomiędzy nadłamane trzciny i pałki wodne, przemawiając do nich jak do dzieci, a na dźwięk jego głosu rośliny prostowały się jak żołnierze w szeregu. Potem dotknął lustra wody i natychmiast jego powierzchnia zmarszczyła się i rozkołysała od pluskających w niej ryb. Prawdziwe życie wróciło nad staw, a w sercu człowieka zagościły dawno zapomniane radość i spokój. Nie mógł uwierzyć, że został uzdrowiony, pomimo tego, że prawie całe życie zmarnował i stracił już wszelką nadzieję.

– Nawet nie potrafię ci podziękować, przyjacielu. Nie znajduję słów. A przecież okazałeś mi tyle dobra – powiedział człowiek i odwrócił rozpromienioną twarz do wędrowca. Ale za jego plecami nikogo nie było... Wtedy człowiek wznosił oczy ku niebu i wykrzyknął z całą mocą swojego serca:

– Dzięk Ci, Boże! Wiem, że Ty jesteś moim Przyjacielem!
(Opowiadanie na motywach zaczerpniętych z www.adonai.pl)